

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzędy pocztowe
oraz właściciele drukarni w Krakowie
i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i
Czajkowskiego

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nagłać potrzeby kraju.

Ciąg dalszy.

Precz z poganizmem!

Może się zdziwicie, Szanowni Czytelnicy! powyższym nagłówkiem tej rozprawy i powiecie: „Jako? czyżemy nie od dziewięciu przeszło wieków chrześcijanami katolikami? co to znaczy: *precz z poganizmem!* Czy można przypuścić, aby się znalazł kto, już nie twierdząc o wielu, ale o pojedynczym człowieku, o jednym tylko naszym rodaku, co by się zaparł zdrowego rozsądku i wyuł z uczuć szlachejnych do tyła, żeby się chciał liczyć do zwolenników tego obłędu umysłowego i tego zpaczenia serca, tej grubiej niewiadomości prawd religijnych, na których oparta cała godność, cała wyższość i szczęśliwość błoga ludzkości, żeby gonił za tą marą, którą rozprószyły promienia światła objawionej nauki, lubował sobie w tych ciemnościach duchowych: poniżenia i przesądów przeszłości, które ogarniają tylko poziome dusze, niewolników zmysłowości i moralnego zepsucia, które zresztą panują już jedynie w krajach narodów dzikich! Precz z poganizmem: to żądanie dla nas niezrozumiałe.

O, sancta simplicitas! O dusze niewinne i serca proste! Zaręczamy wam z żalością, że *poganizm* rozwielił się u nas i opanował wielu z naszych rodaków, zatrął ich pojęcia, myśli, pragnienia, dążności, oświadczył ich przedsięwzięcia i czyny pod najwznioślejszym dokonywane hasłem; dotknął swym zaraźliwym tehem najpiękniejszy kwiat naszego społeczeństwa, warstwę wyższą (*quidam eorum intelligentes nuncupantur, quamvis viam Domini ignorant et prima Catechismi rudimenta non capiunt, veritatem salutiferam summique momenti minime intelligent!*)! Dość przebiegnąć wspomnieniem niedaleką przeszłość i badać obecne usposobienie wielu, aby przyjść do tak smutnego przekonania. Ci albowiem nawet, któ-

rzy się narzucają na rzeczników narodowej sprawy, co gorliwie zdają się popierać interesa ogółu, przodować drugim i wytykać z taką pewnością siebie, drogę ratunku; ci właśnie na błędnej znajdują się drodze, i wcaleby społeczeństwa nie poprowadzili do lepszej przyszłości. Nie przytaczamy tu mnóstwa jasnych dowodów, krwawiących nasze serca. Przywiedzimy tylko na pamięć niewłaściwe zachowanie się naszych drogich rodaków, nietylko w Radzie państwa ale i na Sejmie lwowskim, ślepe hołdowanie pogańskim zasadom wiedeńskiego pseudoliberalizmu, targanie się na prawa i swobodę Kościoła; wreszcie niepojętą nienawiść ku duchowieństwu niektórych krajowych czasopism. Przeciwno srogiemu wandalizmowi niszczącemu podobnie jak na północy ręką barbarzyńską, u nas dłonią bratnią, rodaczą, to co święte, co poszanowania godne, należy nam ostrzeżać i zawołać: Wyrzucicie pogaństwo z pośród siebie: pogańskie myśli, pogańskie tendencje, pogańskie atentaty, pogańskie czyny!

Ażebyśmy nie pozostali wcale dłużnymi dowodów naszego zapatrywania się, przytaczamy na jego poparcie niektóre tylko pierwsze lepsze szczegóły. I tak Gaz. Nar. o której p. Bolesławita wyraził się pochlebnie, iż nie wybiera w rodzaju broni, byle przeciwnika pokonać, ta lwowska gazeta, mówimy, musi uważać Kościół za swojego wroga (więc oczywiście przyznaje się do poganizmu), kiedy przeciwko duchowieństwu tak zapamiętałe harcuje wyjeżdżając z swojemi obelżywami dowcipami, z wyrazami: klerykały, ultramontany, stronictwo klerykalne, wsteczne etc. etc. Dziennik Poznański, na którym Tygodnikowi katolickiemu udało się wreszcie wykołatać pohamowanie się w występowaniach antykatolickich, pomimo, że (widać dla interesu) od początku chętnie utrzymywała, że jest czasopismem katolickim, umieścił w Nr. 254 korespondencyję z Drezna. Autor donosząc z szyderstwem, że tameczni francuzcy katolicy zbierali składkę na sprowadzenie z Paryża kaznodzieji na czas adwentowy, czyni uwagę, że to wydatek niepo-

trzebny! Widać, żeby wolał, aby te pieniądze obrócone były na jaką zabawę, na którejby mógł uczestniczyć, z kazań zaś niema podobno ochoty korzystać, aby mu się serce nie skruszyło. Bo dodaje, że na tym Bożym świecie wszystkiego można dokażać, byle mieć szczerą wolę! Patrzcie! cały świat wie o tém, że nie dość jest chcieć, że najlepsze chęci nie wystarczą do zasługi, ale potrzeba i czynu; korespondent zaś drezdeński twierdzi śmiało, że szczerą wola starczy, a to jeszcze w sprawie zbawienia. Odpowiadamy mu, że takimi chęciami piekło wystanie. Niechże zagładnie do Małego katechizmu, albo niech się zpyta żaków szkolnych, a dowie się o tej prawdzie, że bez łaski Boskiej nic dobrego, mianowicie, zasługującego na żywot wieczny uczynić nie można. W tej samej korespondencji szydzi sobie z *ortodoksji Czasu*, że nie puścił płazem pewnemu literatowi wielkiego grubijaństwa i poważa się imputować mu niegodną uciechę z potknięcia się jego. No! jeżeliby takie miały być artykuły gazet, to tylko winszujemy tym, którzy ich zupełnie nie czytają i duszy swojej niemi nie zatruwają. Inni znów autorowie rozwodzą się w pochwałach nad zasadą angielskiego czy amerykańskiego ekonomisty (*self help*) *pomóż sobie!* i w mądrości swojej głębokiej dodają: *pomożmy sobie!* a ignorują ciągle chrześcijańskie: *niech nam też Bóg dopomoże!* To pogańskie filozofy. Dalej p. Bolesławita, gdzie może, zawsze przylepi na całym łątkę duchowieństwu, pomawiając je publicznie, że nie włada piórem, że postępowi nie dotrzymuje kroku, że mianowicie *Przegląd katolicki* w Warszawie czuje nieprzewycięzoną apatyję ku temu, co nacechowane nowością i postępem; a podnosi to fałszywe i nikczemne oskarżenie, pomimo, że się mianuje sam kapłanem naszego piśmiennictwa! Jeżeli chce być kapłanem, to czemu swoje gniazdo... czemu nie po kapłańsku występuje: z wyrozumiałością, miłością i prawdą? Nie jest to namaszczenie kapłańskie, ale zmasza zgrzyźliwości, żółci i uprzedzeń osobistych.

Jeżeliby to prawdą było, co pisze, to boleć nad tém nie on, ale samo duchowieństwo powinno. Ale czyż nie mamy już zgoła Skargów, Woroniczów, Hozyjuszów, Kollatajów, Piramowiczów, Konarskich, Koperników, Naruszewiczów etc. Wszakże duchowieństwo pisze, a daleko skuteczniej wedle powołania swego, nie na papierze, który mole zepsują, ale na sercach ludzkich, nie piórem swoje własne, błędne i niebezpieczne widzimi się, ale żywém słowem prawdę Bożą! Zresztą, niech nas nie wywołuje, bobyśmy go pismami mogli zarzucić, a wtenczas jego foliały poszłyby w ką! Ale, czyż od mnogości książek tylko zawisła oświata, czyż w nich cała mądrość i zbawienie? Czy, aby być rozumnym i światłym, tylko pisać i pisać, lub czytać i czytać całe życie, bez

wytchnienia, wypada? Doświadczenie uczy, jakimi nymysłowymi niedołączkami stają się ofiary zbytniego czytania ksiąg niewyberowych¹, dzieł czyto niemoralnych, czy głęboko naukowych. *Zabobon* taki, *bałwochwalstwo* takie papieru i druku, opłaca się chorobą duszy (Niemcy zowią ją *Lesemanie*), pozbawieniem samodzielnej myśli, zdrowego uczucia, jasnego na rzecz poglądu, niewolniczym hołdowaniem cudzemu zdaniu, tak jak szanowny autor hołduje niewolniczo wszystkiemu prawie, co obce, broniąc n. p. nieruchomości kapelusza na głowie nawet w sali arcydzieł w towarzystwie dystyngowaném, nawet w świątyni, dla tego, że taki obyczaj, taką wolność widział za granicą! No! czego nas już ci luminarze nie pragną nauczać! Boże! zachowaj nas od takiej niedorzecznej swobody, od małpowania obcych nawyknień kosztem czystych, narodowych, religijnych obyczajów.

Co do wartości piśmiennictwa, Kościół Boży a z nim wszyscy rozumni, inaczej sądzą. Przyznając mu bowiem wielkie znaczenie, uważając je jako potężną dzwignię oświaty, nie ograniczają się bynajmniej na niém, ale biorą do pomocy żywe słowo, praktykę, życie czynne, spełnienie obowiązków stanu, pracę własnej myśli (*Alli quidem Doctores, alli autem Pastores etc. etc.*) *Nauką i pieniędzmi drudzy cię zбогаца; mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą*, powiada sam A. Mićkiewicz. Krótkie jest życie człowieka i słabe jego siły, aby mógł zpożytkować nieprzebrane skarby piśmiennictwa, zrobiwszy nawet mozolny wybór i ominąwszy szczęśliwie pokarm niezdrowy lub szkodliwy. Książka jest przyjacielem człowieka; rzadki przyjaciel dobry, rzadka też książka prawdziwie pożyteczna; jak na ludziach tak na książkach można się zawieść; należy więc być ostrożnym (są zdania doświadczonych pedagogów n. p. ks. Dr. Jana Chełmeckiego). Nadewszystko zaś baczyć, aby nam ten przyjaciel nie stał na przeszkodzie w wypełnieniu obowiązków powołania i innych ważnych powinności. I my, choć w tak lichéj części przedstawiamy interes piśmiennictwa, zastrzegamy się jak najmocniej, że nie chcemy zabobonnego poszanowania; kogo głos sumienia woła do innego zatrudnienia, niech na bok położy to, jak i inne pisma, a raczy mu poświęcić swoją uwagę w chwili swobodnej. — *Precz z bałwochwalstwem* drukowanym wiadomościom; z wszelkich dzieł korzystajmy mądrze! Jak wielce zaszkodzić może najpiękniejszy literacki utwór, któremu nie przewodniczyła myśl chrześcijańska, ale go utworzyły talenta wielkie i geniusz, jakoby pogański, dusza nieszczęściami zkołataną, umysł chorobliwy, niech służy za dowód n. p. poemat: *Konrad Wallenrod* i *Oda do Młodości*, która tyłu młodzieży głowy pozawracała i na zgubne wprowa-

dziła drogi. Spozrzegł się później Mickiewicz, i radby był wszystkie egzemplarze Konrada pozbiierać i polecieć płomieniom; czytaliśmy to w feljtonie *Czasu*.

Tygodnik Katolicki z b. r. wykazał to nieszczęście także i na innych poet. tworach. A cóż mówić o romansowych książkach i różnych dziełach treści plugawej?! Więc zkadże pretensya do bałwochwalczego ich uwielbienia, do opierania na nich całej mądrości, całej oświaty?! O, roztropnie i ostrożnie z książkami jak z ogniem!

Do czego znowu dążyli i uporczywie dążą wiednscy medrcowie, to także wiemy; że do pozbawienia nas godności i przywilejów chrześcijanina, a obdarczenia nas dobrodziejstwami bydlęcej swobody. Oby przynajmniej nasi porzucili *wyraźnie* te myśli *pogańskie* i stawiali opór śmiały bezbożnym dążnościom!

Ci, co w imię interesu oświaty usuwają wpływ Kościoła na szkoły, podobnie czynią, jak gdyby zasłaniaли przed promieniami słońca i ziemskim światłem chcieli ludziom przyświecać. O, jeżeli ich słońce ewangelicznej prawdy nie oświeci, nie ogrzeje, popadają w doły lub pozasypiają one przy waszych wszystkich sztucznych ogniach, lampach i świecach, ani się spodziewać wzrostu, ani oczekiwać owocu zbawiennego postępu! Przeciwnie ten, którego wy zowiecie prostakiem nieoświeconym, jeżeli go słowo Boże oświeci, dość jest dla siebie szczęśliwym, dla bliźnich pożytecznym; i choćby ani czytać, ani pisać po waszemu nie umiał, mędrszym jest zaiste! od filozofów pogańskich.

A młodzież w wyższych zakładach naukowych, po uniwersytetach, w jakimże zaniedbaniu się znajduje pod względem religijnym! jak puszczone samopas! Czemuż, jak to w innych krajach ma miejsce, nie dać jej exhortatora, nie prowadzić w dnie świąteczne i niedziele przynajmniej *in gremio* do świątyni Pańskiej, nie przeznaczyć nauki religiji św., jako przedmiotu obowiązkowego? Czyż, wyszedłszy z gimnazjum przestali być chrześcijanami? Czyż wyszli już zupełnie z pod troskliwej opieki Władzy? — Niechże się zastanowi wysoka Rada szkolna, a naprawi złe macoszém zrządzone tu traktowaniem!

Mówią, że Kraków, to mały Rzym, jego mieszkańcy, pobożni i dobrzy katolicy. A kto zjada mięsivo w piątki we wszystkich prawie traktyjerniach? przecież nie pieski, które goście mogą ze sobą przyprowadzać! To po katolicku, tak się znać na piątku, jak zwiérzeta domowe i leśne?! O takich ludziach pisze Paweł święty, że są *bałwochwalcami* brzucha (*Quorum venter deus est!*)

Zalimy się na biórokracyje. A kto to w niedziele i święta zamiast do kościoła, uczęszcza gorliwie do biura, pilnuje jak więzień drzwi kancelaryjnych?! To poganizm, istny poganizm!

Wiele jeszcze mielibyśmy do wypowiedzenia; ale nam bardzo pilno do pisania przeciwko pijaństwu. *Interea sapienti sat!*

Ks. W. Piksa.

PRAWDA W OBEC BŁĘDÓW

napisał

Rafał Błoński.

Ciąg dalszy.

2) Małżeństwo ma swój początek i swoje uświęcenie w Kościele. Bóg przez swych powierników łączy męczyznę i niewiastę — oni przy pośrednictwie Kapłana przysięgą w obec Boga poręczają sobie miłość, wierność i nierozdzielność aż do śmierci — i ten dopiero uroczysty akt daje połączonej parze miano *małżeństwa*. Poza Kościołem więc ono nie może istnieć, jako Sakrament, i nie ma go jako Tajemnicy św. Połączenie się pary na mocy kontraktu cywilnego, przypomina nam umowę pana ze sługą; a lubo także jest związkiem nierozdzielnym, jako małżeństwo prawdziwe na mocy obopólnego zezwolenia, wszelako pozbawione znamienia świętości i powagi wyższej. Do takich chrześcijan stosujemy przysłowie: *Mieniał się mieniał nasz stryjek: dostał za siekierekę kijek!*

Kościół nie pozwala na rozwody, a to na tej zasadzie, iż Najwyższy Prawodawca wyrzekł: „Co Bóg złączył, człowiek rozłączać nie może”. — Dla ludzi wiary wystarcza ten objaw woli Boga, bo ta nie może być inną, jak tylko dobrą. Ci zaś, co tylko widomy świat uważają za wszystko, a dla których kwestyja ducha, a ztąd i wiara jest rzeczą obojętną i zbyteczną nawet, niech przynajmniej przedstawiają sobie przeobrażenie wewnętrzznego stanu i zewnętrzznego położenia, jakie zamiana dobrego na złe za sobą pociąga, a wtedy niebezpieczne zachcianki może nieco stracą w ich przekonaniu na swojej wartości, jeżeli tylko zechcą sądem sumienia i rozwagi wyrokować o ich naturze. Podstawą porządnego w rodzinie życia, jest małżeństwo. Związek ten powstaje z naturalnego usposobienia serca, opiera się na miłości i jest pod wpływem błogiego usposobienia serca uczuć; — zerwanie zaś takowego poprzedza nienawiść, która świadczy o zepsutém sercu, a zatem przeciwne pierwszemu wywołuje usposobienie, i ślad tego czynu na zawsze pozostawia w pamięci, jako wyrzut sumienia. Niech więc to będzie miarą sądzenia o prawém życiu i bezprawiu — o skutkach dobrej i złej woli, które się odnoszą do pary małżeńskiej; a dalej, jak boleśnie następstwa rozwodu dotykają potomstwo? Czyste sumienie, przedstawiając sobie nieszczęśliwy stan dziełek takiego małżeństwa, przeraża się przykrością ich wewnętrznego życia. Niech ten, kto pragnie swobody zrywania węzłów małżeńskich, przypomni sobie swe dziecinne lata, tę czułość rodziców, jaka go otaczała, i swą dla nich miłość i przywiązanie nie dające się określić, z jaką goryczą musiałby patrzeć na ojca i matkę żyjących w nieubłaganym ku sobie nienawiści, rozłączających się na zawsze z sobą, dzielących się dziećmi jak rzeczami i szarpiących niewinne ich serca? O! zapewne, że gdyby jemu w dziecinnym jeszcze wieku przydarzyło się nieszczęście mieć

tak niezgodnych rodziców, przekładałby śmierć swoją lub rodziców nad swoje lub ich życie. Takie rozłączenie jako pierwszy dar sukcesyjny dla biednych dzieciak, pozostałoby na zawsze w ich pamięci, lecz ze smętnem i pełnem goryczy uczuciem. Do takich więc następstw ma Kościół zezwoleniem na rozwody torować drogę, pomnażać chęci wielu, którzy tym jedynie hamulcem niczłomnej woli jego utrzymują się w rygorze zobowiązań w obec Boga uczynionych? Nie cofnie on nigdy tego prawa, które Bóg jego straży zwierzył, i nie będzie swą powagą sankcyonować przyczyn z występku powstających, do gwałcenia tej świętej podstawy, na której polega porządne i spokojne rodzinne życie. Występki prowadzące do niezgody, zwróceniem się do poprawy, mogą być usunięte, i to jedyny środek do odwrócenia nieszczęść, a nie rozwód, który je właśnie naturą swoją potęguje, zgorzenia domowe publicznemi czyni i dusze większym ciężarem przyciska.

3) Zmiana lub zniszczenie instytucji cywilnych, albo też istniejącego w społecznych stosunkach porządku nie dzieje się zwykle bez jakichś ważnych przyczyn, bez poprzednio przedstawiających się niedogodności, jakie w skutek pewnych okoliczności coraz więcej mogą się dawać uczuć, i nie wprzód jedno lub drugie nastąpić może, aż póki nie będzie przygotowany w miejsce dawnego nowoobmyślany system, odpowiednio wymaganiom nowego stanu rzeczy, — słowem, każdą zmianę w tym względzie wywołującą zwykłą nagłą potrzebą z uwagi, jedynie na dobro ogółu. Zniszczenia zakonów, którego żąda demagogija, wcale nie poprzedzają powody jakiegokolwiek niedogodności idącej z istnienia ich dla społeczeństwa, — przynajmniej dotąd nikt dowiedzieć tego nie potrafił i publicznie nie dowodził. Domaganie się to jako wyraz złej woli i głos ślepej namiętności, w celu usunięcia przeszkód utrudniających zamach na religiję, z początku prywatnie tylko wychodzi na jaw, jak się zdaje w tej myśli, aby bezwiedni lub mniej oświeceni o zasadach religiji, a pragnący uchodzić za postępowych, dawszy się pozyskać dla szumnej a przewrotnej ideji, mnożyli wrogich zastęp przeciw zjednoczonemu siłą ducha zgromadzeniu, szerzącym światło, którego oni nienawidzą a fałszem stłumić nie mogą; albowiem tą zwiększoną liczbą krzykaczy, a nie jakimkolwiek zasadnym dowodem chcą swe niecne zamiary skutecznie przeprowadzić; bo dziś nie na prawdzie, nie na podstawie rozumu żyjącego wiara, lecz na sile i liczbie głosów przewrotnych ludzi oparta jest tak zwana sprawiedliwość.

Przeciw istnieniu zakonów, demagodzy walczą jednym tylko zarzutem, że ludzie oddani temu życiu, to jest cnocie i służbie Bożej, są dla ludzkości straconymi, nie przynosząc jej żadnego pożytku. Praca nad zbawieniem własnem i bliźnich, nad kierownictwem sumienia ludzkiego, która tak dobroczynny wywiera wpływ i na towarzyskie życie, według ich przekonania nie jest pracą; oni to tylko zwykli nazywać pracą, co się odnosi do zewnętrznych materyalnych potrzeb, to jest do potrzeb ciała, jak n. p. robienie butów, trzewików, pończoch, guzików, cygar, cukru, piwa, i t. d. — O ile sąd ten jest fałszywym i niedorzecznym, o tyle zarazem jest i śmiesznym. Stanowisko człowieka zewnętrznego *zdobyte pracą*, chociażby wysokie pod względem bogactw i znaczenia, może go okryć chwałą, i nie uczyni go nikomu użytecznym, jeżeli serce jego będzie przejęte pychą i wzw gardą dla bliźnich, zwłaszcza dla

niższych od siebie, jeżeli życie jego będzie zepsute, niemoralne, zamknięte samo w sobie i dalekie od świadczenia pomocy potrzebującym. Azatém, nie to stanowisko, chociaż z *pracy* pochodzące podnosi godność człowieka, ale wewnętrzny jego dobry stan i praca, aby ten stan był coraz lepszym. Naturalnie, że z dobrego ukształcenia serca i duszy, idzie konieczny obowiązek i pracy fizycznej lub umysłowej, ale ten obowiązek jest podrzędnym, niższym od pierwszego, bo z tamtego wypływa. Pracować więc możolnie na korzyść swoją i innych jest najpierwszą i najglówniejszą potrzebą, i to też czynią zakonnicy, dzielą się tém zajęciem z świeckiem Duchowieństwem i owoce ich pracy są niewymownie dobre, bo widzimy, że *lud* nasz jest *pocziwy*, a chcąc odjąć te środki kształcenia. to jest kasować zakony, uszczuplać liczbę propagatorów cnoty, potrzeba wprzód budować w dodatku do starych nowe obszerne więzienia, i pomnożyć liczbę koszar, czyli pomnożyć klasę rzeczywistych próżniaków, bo oświata cywilna, na którą tak wiele liczą, nie zastąpi oświaty duchownej i nie wzmocni woli ani sumienia, które światłem wiary utrzymuje lud na drodze prawej.

Co się zastryczy majątków należących do zakonów, nic dziwnego, że jest zamiar zagarnięcia ich; kto się jednego dopuszcza gwałtu, nie wacha się i innych popełniać. Przekroczenie *pierwszego* przykarania toruje drogę do przekroczenia *sóstego* i wszystkich, i do zupełnego bezprawia.

(Dokończenie nastąpi).

Antychryst.

Dalszy ciąg.

W tym samym sensie Paweł święty opisując człowieka grzechu i syna zguby, wliście swoim wyraża się: *który sprzeciwia się i wynosi nad wszystko, co zowią Bogiem, albo co cześć Boską odbiera; tak, że zasiądzie w kościele Bożym, pokazując się, jakoby był Bogiem.* Do takiej jednak czci boskiej sobie oddawanęj, Antychryst dopiero przy końcu swego panowania ludy będzie zmuszał, ponieważ żaden z oszustów nie był tak głupim, aby odrazu swoje plany odkrywał. Jako szatan łowiąc duszę, na pierwszy raz pokazuje się aniołem dobrego i światłości, potem jak zobaczy czas po temu zwierchnię maskę odrzuca i gwałtem naprowadza do zbrodni; tak samo i Antychryst z początku pokaże się tolerantem i sprzyjającym dla każdej zarówno religiji. Chociaż do gruntu jego serca, żadna religija przystępu mieć nie będzie, przecież wybierze religiję żydowską, i dla niej szczególniejszą sympatyę będzie okazywał. Lecz czy się Antychryst urodzi rzeczywiście Żydem, czy tylko jak oszust przywiąże się do Żydów, aby się ogłosić ich mesyjaszem, o tém rozmaicie czytamy w Ojcach św., to tylko pewno, że nazwie się żydowskim mesyjaszem, jako mówi Chrystus Pan w Ewangeliji: *Ja przyszedłem w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mię, gdy przyjdzie inшы, (to jest Antychryst) w imię swoje, przyjmiecie go. To samo świadczy Apostoł, gdy opisał Antychrysta jak wyżęj, w tych słowach potem obraca mowę do Żydów: *Ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby byli zbawieni, przeto pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby uwierzyli kłamstwu i zostali osądzeni,**

którzy nie uwierzyli prawdzie. Z obydwóch tekstów można wnosić, że Antychryst zrobi się mesyjaszem żydowskim, a następnie będzie chciał odbudować kościół jerozolimski, przywrócić ofiary i ceremonie Starego Testamentu, i inne jeszcze narody do tego prawa będzie przemocą nakłaniał. Żydom będzie podchlebiał i dążył pozorami zamilowania się w nabożeństwie i obłudną gorliwością o prawo Mojżeszowe, będzie ich sadzał na najwyższe godności i urzędy, dopuszczając wolność zemsty nad chrześcijaninami niby za zniewagi i krzywdy religiji i narodowi wyrządzone. Aż wreszcie nasyciwszy się krwią chrześcijańską i zdeptawszy ich religiję, w pysze i zaufaniu we wielkość potęgi swjej armii, przypuści myśl do serca, że on jest jakaś wszechmocną istotą, która zowie się Bogiem, i tę myśl szaloną ogłosi przed światem. Zasiądzie w takiem znaczeniu na najświętszem miejscu w kościele, każe sobie oddać adoracye, kadzidła i ofiary, i do tego zmuszać wszystkich będzie. Tu dopiero niektórzy jego zwolennicy poznają się na obłudzie, i zaczynają powoli uważać w nim zwodziciela, a Pan Bóg z miłosierdzia swego około tego czasu zesła Enocha i Eliasza, (o których niżej powiemy) z przyczyny ratunku swych wiernych, także i dla tego, aby uleczyć ślepotę żydowską. Łatwo więc przypuścić można, iż gdy Antychryst poda żydowskiemu narodowi okazję do oburzenia się przeciw piekielnym swym zapędom, wtedy odrazu żydzi potępiając zwodziciela, usłuchają nauki proroków i Chrystusa Pana ogłoszą prawdziwym swym Mesyjaszem.

Rozdział X.

Fałszywe cuda.

Uczynił wielkie znaki, tak, że i ogień sprowadził z nieba w obliczu ludu, i oszukał mieszkających na ziemi, dla dziwów, które mu pozwolono czynić w obliczu bestyi, i pozwolono mu, aby dał ducha obrazowi bestyi, i aby gadał obraz bestyi.

Objawienie ś. Jana, 15, 15.

Zjawiska w przyrodzie, które wyjątkowo omijają bieg porządku natury, to co się dzieje nad siły i moc prawa fizycznego, czego rozum pojąć i wyjaśnić sobie nie może, na podstawie zwykłych i stałych praw przyrody, zowiemy cudem. Zjawisko takie albo pochodzący od Boga na dowód jakiejś zbawiennnej prawdy, a wtenczas jest cud prawdziwy, albo je czasami zły duch podsuwa, aby nakłonić rozum ludzki do uznania fałszu za prawdę, (a wtenczas jest cud pozorny, fałszywy, udany). Cuda jako świadectwa na potwierdzenie prawdy objawienia, istniały od początku świata: czytamy w Starym Testamencie, jak Pan Bóg przez Mojżesza uczynił cuda na dworze Faraonowym. Podobnież Chrystus Pan wiele cudów za życia na ziemi w ludzkim cielesnym uczynił, tym sposobem dał świadectwo prawdzie św. ewangeliji. Ten sam przywilej mieli Apostołowie i ich następcy, czyli cały szereg mężów świętobliwych, którzy za życia i po śmierci na dowód swjej świętości bardzo liczne cuda czynili. Łaski jednak te pochodzą od Boga, Antychryst zaś będzie czynił cuda fałszywe, za pomocą djabła. Jednak sztuki jego będą wielkie, zadziwiające, straszliwe, tak dalece, że ledwo nie poruszają samych wybranych, jak mamy w świętej ewangeliji. Posłuchajmy, co o tych dziwach pisze św. Hipolit: Będzie Antychryst czynił cuda, oczyszczając

trędowatych, podnosząc paralityków, wyrzucając diabłów, rzeczy odległe opowiadając na kształt obecnych. W czasie okrzyków, jakimi przez publiczność będzie obsypywany, zawoła wielkim głosem bezbożnik: Przypatrzcie się ludy, pokolenia i narody, potędźcie i siłom panowania mego! któryż monarcha tak mocny jak ja? któryż Bóg wyrówna mi w wielkości? kto potrafi oprzeć się mojej mocy? Tu zacznie przenosić góry, suchemi nogami przechodzić po morzu, sprowadzać ogień z nieba, dzień w noc, i noc w dzień przemieniać, kierować słońce i gdzie mu się upodoba oprowadzać po horyzoncie. Jednym słowem pokaże, iż wszystkie rzeczy słuchają jego głosu. Nada swym diabłom niby anielską postać, i zgromadziwszy nieprzeliczone pułki tych piekielnych duchów, każe publicznie z muzyką i śpiewami wznosić się nad obłoki, i znowu w tej samej asystencji będzie powracał niby z nieba na ziemię.* W tych wszystkich cudach, jakkolwiek nie nie widzimy przesadnego, bo dosyć przeczytać dokładnie pismo święte, a zobaczymy w kilku miejscach, że w poprzednich wiekach kuglarze mający spółkę ze szatanem, podobne i jeszcze większe dziwy czynili. Co do wielkości cudów Antychrysta, to sami Chrystus Pan mówi: *Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i uczynią znaki i cuda tak, iż nawet wybrani gdyby się stać mogło, byłiby w błąd wprowadzeni.* Wyraży te okazują nam, że nietylko obojętni chrześcijanie nie uwierzą zwodzicielowi, ale wszyscy i najpobożniejsi i sami wybrani chrześcijanie uwierzyliby fałszowi, gdyby ich Pan Bóg łaską swoją nie wspierał. Przeto cuda Antychrysta będą mogły cały świat uwieść i od prawego Boga oderwać. To samo Apostoł twierdzi: *Antychryst, którego przyjdzie według sprawy szatana w wszelkiej mocy i znakach, i cudach klamliwych, we we wszelkiem oszukaństwie nieprawości tym, którzy giną.* Podobne proroctwa połączone z powszechną tradycją wszystkich chrześcijańskich narodów, są przestrogą, czyli oczywistym dowodem Bożej opatrności nad Kościołem, kiedy go tak troskliwie napomina, przestrzeżę

*) Trzeba zawsze jednak pamiętać o tem, że najprzód przepowiednie o tych wszystkich pozornych cudach Antychrysta nie są przedmiotem dogmatu św. wiary, ale pobożnym tylko mniemaniem ugruntowanym na powadze ludzi świętobliwych, a wysnutem ze zdań pisma św., powtóre, że niektóre cuda niby to cuda, które Antychryst będzie ludzi zwodził, nie będą prawdziwymi cudami, ale sztukami kuglarskimi tylko, jakie i w dawnych czasach robili przebiegłi kuglarze, magowie, czarnoksiężniki, i teraz także liczą się do zatrudnień różnnych oszustów i figlarzy, wyzyskujących próżną ciekawość, łatwowierność i ograniczoność wiedzy ludzkiej, mianowicie mieszkaniców większych miast; potrzebie, że Antychryst posługiwać się będzie wielką zgrają szatanów, którzy lepij niż ludzie rozumieją prawa przyrody i posiadają wielką siłę: więc nie dziw, że będą wyprowadzać takie zjawiska w naturze i dokazywać takich rzeczy, które będą przechodzić całkiem ludzkie pojęcie, których filozofowie i mędrzy nie rozumieją i niewyjaśnią sobie; dlatego wielu z nich, jeżeli nie wszyscy, pokłoni się Antychrystowi: będzie to dopust Boski na ukaranie ludzkiej pychy, że rozum swego nie poddali pod posłuszeństwo św. Wiary, nie ukorzyli się przed światłem ewangelicznej prawdy.

Przyp. Red.

i uzbraja przeciw najstraszliwszej pokusie fałszywego cudotwórcy Antychrysta: i ażeby wierni potem nie mieli wymówki na sądzie ostatecznym, że nie wiedzieli, albo byli oszukani; bo i teraz i w czasie panowania tego okrutnika, każdy z chrześcijan będzie miał dostateczne łaski do poznania co jest prawdą, a co fałszem. Gdyby jednak czytelnik powątpiewał co do wielkości cudów Antychrysta, i jakim to sposobem tak nadzwyczajne rzeczy działać będzie; potrzeba tu zrozumieć samą istotę cudów, to jest podzielić je na trzy gatunki. Najprzód, są cuda takie, które przewyższają wszystkie siły stworzone, i te tylko same właściwie nazywamy cudami. Drugie, które przewyższają wprawdzie całą możność człowieczą, lecz anielską lub djabelską za boskiem dopuszczeniem z łatwością wykonane być mogą: dla tych imię: *cuda* daje się tylko, jakoby pożyczanym sposobem. Trzecie nakoniec, lubo przechodzą pojęcie ludzi mniej wykształconych, światlejsi jednak łatwo odgadują ich przyczynę. Do pierwszego rzędu należą cuda w Starym lub Nowym Testamencie sprawione. Do drugiego rzędu należą te, które piekło korzystając z granic uszczuplonego naszego pojęcia, przekłada fizyczne obroty i tylko oczom ludzkim przedstawia rozmaite dziwy. Trzeci wreszcie stopień, zamyka wszystkie chemiczne i fizyczne odkrycia, jakimi są: pneumatyczne, elektryczne, magnetyczne i t. d. Jasny z tego wniosek, że cuda pierwszego rodzaju należą do wszechmocności Bożej, drugie do djabła, a trzecie do nauk fizycznych. Dwa te ostatnie rodzaje cudów będą należeć do Antychrysta. Pan Bóg pozwoli tej złośliwej istocie w jego epoce dokazywać wszystkiego, cokolwiek podołają jego talenta. Z drugiej strony pewni jesteście, że ten pomazaniec piekła niczego nie opuści, cokolwiek do zguby wiernych przeprowadzić mogło. Idzie zatem, że nie masz żadnego cudu w historii wieków i w nauce kuglarstwa, którego by się nie dopuścił naśladować Antychryst. Będzie on naśladował Mojżesza, Chrystusa Pana i wszystkich Świętych. Owszem, nie przestanie na gatunkach tych cudów, jakoto: podzieleniu wód morskich, spuszczeniu z nieba manny, wyprowadzeniu źródeł ze skały, spuszczeniu ognia z obłoków i t. d., ale będzie się starał wszystkie nadzwyczajne wydarzenia przewyższyć: będzie pokazywał rozkoszne ogrody na suchych piaskach, bogate zamki w pustyniach, kwieciste łąki w zimowych czasach i wspaniałe uczyty, muzyki i inne widowiska, jakoby na rozkaz z jego ust wyszły, wszystko mu będzie postuszne. Dla uciechy widzów będą rozmawiały bydłota, będą biegały drzewa, będą ludzie przemieniać się w ptaki, w ryby i nawzajem zwierzęta w ludzi. Słowem, co tylko temu kuglarzowi zaproponuje fantazy, cokolwiek będzie mu potrzeba na oszukanie wiernych, wszystko natychmiast będzie mu posłuszne. Lecz może kto zawoła to przesada, tego szatan dokazać nie może. Na odpowiedź posyłamy najprzód do ksiąg pisma św., jakich djabeł używał cudów przez swoich adherentów, jakoto przez kuglarzy na dworze Faraona sa czasów Mojżesza, także przez Szymona Czarnoksiężnika i wielu innych, których nam pismo św. cytuje. Także podaje nam powszechna i kościelna historia, co kuglarze w rozmaitych wiekach dokazywali. Na dworze Ludwika cesarza w r. 888 zjawił się żyd imieniem Sedechiasz, sławny czarnoksiężnik, przez którego szatan dokazywał tego, że w obecności tysiąca ludu połykał zbrojnego jeźdźca razem z koniem i ubraniami:

to znowu ucinął ludziom głowy i ręce, pokazywał krwią zbroszone, a potem odcięte głowy przykładał do karłów i stawiał żywych i zdrowych ludzi. Nieraz odprawiał w powietrzu polowanie, gonił za zwierzymi z tysiącami strzelców, i wiele innych okazał przedstawień, które zdziwiał ciekawych. Wszystko to było sztuką szatana na zaćmienie zmysłów i wygubienie wiary w pobożnych sercach, jednakowoż nie w tém prawdziwego nie było. Djabeł chociażby użył całej swęj mocy, nie ani stworzyć, ani żadnej natury odmienić nie potrafi, daje on tylko rzeczom stworzonym powierzchowne pozory, aby zdawały się oczom ludzkim tém, czem nie są, n. p. prosty kamień brylantem, wilk owcą, człowiek bydlęciem, itd. Idzie zatem, że cała czynność djabelska zawisła na sztuce, malowania ludzkiej imaginacyi, czyli tworzenia fantazmów wyobrażających podobieństwo rzeczy bez rzeczy. Taka sztuka dla djabła jest łatwiejsza, bo zna doskonale nasze pojęcia i jest najbieglejszym fizykiem. Nie raz co za dziwne imaginacye snują się przez zmysły, jeżeli we śnie lub gorączce zostajemy: to wygrzebujemy ukryte skarby i rachujemy pieniądze, to używamy znowu rozkoszy w pięknych ogrodach, albo rozmawiamy z umarłymi, to pływamy po wodzie albo zagłębiajmy się do przepaści: słowem, wszystko widzimy i robimy, co może malować się w mózgu. Od samych marzeń, zejźdmy do chimerycznych widoków, które w mózgu albo niedojrzałym, albo gorączką rozdrażnionym widzimy. Otóż, jeżeli sama natura sprawić w człowieku może to, czego nigdy nie było, czemuby więc szatan przenikający naszą naturę, niemógł dokazać tego, ażeby zastąpić rozum i przedstawić utudę za rzeczywistość? Co się zaś tyczy nagłego uzdrowienia chorych, przywrócenia wzroku ślepemu, wskrzeszenia umarłych, bieganina po wodzie albo po powietrzu: to i te mniemane cuda łatwo dadzą się wytłumaczyć. Uzdrowia lekarz chorego, oddalając przyczynę jego słabości, a gdyby oddalił ją w momencie, pewno i pacjent w tej chwili przyszedłby do zdrowia. Takim lekarzem nie trudno stawić się szatanowi: pewien defekt na którego usunięcie potrzebaby kilka miesięcy, to pod ręką szatana przenikającego wewnątrzności w jednej chwili ustąpi. Tębardziej, że w owym czasie szatan może sobie przysposobić takich pacjentów, i potem niby cudownie kurować. Może jednemu naprzykład zamącić w głowie, drugiemu ścisnąć żołądek, trzeciemu zatamować cyrkulację krwi, inszemu zasłonić oczy, albo zatkać uszy itd., a potem nagle zaprzestać działania, i już nibyto cudownie uzdrowił! Nie więcej pracy kosztowałoby go wskrzeszenie umarłych, bo albo zatai w chorym duszę, a potem ją okaże, jak nieraz przytrafiło się z pozornie umarłym (w letargu zostającym), albo jeżeli sprawa zachodzi z prawdziwym trupem, natenczas może wnieść w trupa osobiście i ożywić go do czasu, zastępując miejsce duszy. Sprawić nakoniec, aby człowiek chodził po wodzie, albo unosił się w powietrzu, znaczy to samo, co go unosić, co jednak szatanowi nie trudno. Gdyby jednak kto zapytał, jakim sposobem rozróżnią się oszustwa Antychrysta od prawdziwych cudów? I na to łatwa odpowiedź: Chrystus Pan wyraźnie przestrzegł wiernych w świętej ewangeliji o pomienionych cudach, i tę ewangeliję kazał ogłosić światu, jak się to już stało. Teraz albo ludzie uwierzą ewangeliji, albo nie uwierzą; jeżeli uwierzą, to natychmiast osądzą, że czynny Antychrysta będą sprawą szatana, jeżeli zaś nie u-

nieszczęście, t \acute{e} m si \acute{e} jedynie pocieszając, że siostry j \acute{e} y dochowały Zbawicielowi Naj \acute{s} w. złożonych zakonnych ślubów i otrzymały z rąk Jego wieniec podwójny, bo dziewictwa z m \acute{e} czeństem; a ucałowawszy ze łzami ich rany, zajęła si \acute{e} przyzwoit \acute{e} m ci \acute{a} ł m \acute{e} czeńskich pogrzebianiem.

(Dokończenie nastąpi)

Burza w Neapolu. Pomiędzy w Messino a Reggio na całym brzegu morza od Neapolu ku Sycylii, zerwała si \acute{e} nagle tak wielka burza, że w jednej chwili kilka wielkich okr \acute{e} tów poszło pod wod \acute{e} i mn \acute{o} stwo innych statków mniejszych z towarami zostało zatopionemi. Oprócz straty wielu os \acute{o} b, szkody rachują do 50 milionów. Wiatry i burze bywają na morzu i na powierzchni ziemi, ale daleko większe powstają w umysłach ludzkich. W samym mieście Neapolu, żaden ksiądz ubrany w sutannie, i żaden zakonnik w habitie nie może spokojnie przejść przez ulice, młodzież uliczna natychmiast wyśmiewa, gwizd \acute{z} e, potrąca i błotem obsypuje, a władza na to patrzy przez szpary, owszem toleruje nadużycie, uważając stan duchowny, za niepotrzebny. Nic ich nauczyć ani przekonać nie potrafi! Pytanie, jak długo jeszcze będą tryumfować?

Świeży napad Muzułmanów. Do państwa tureckiego bywają z propagandy Misy w Rzymie, wysłani zakonnicy dla dogodności pielgrzymów i osiadłych tamże katolików: kosztem t \acute{e} ż ogólnych składek utrzymywani. Dotąd kilkadziesiąt klasztorów, czyli tak zwanych hospicyi istnieje. W ostatnich czasach fanatyzm muzułmanów przybrał groźną postawę; napadają na wspomniane klasztory, zabijają albo uprowadzają księży, a wszystko cokolwiek klasztor posiada, przywłaszczają sobie przemocą. Parę tygodni temu w Azji Mniejszej na brzegach Dardaneli, napadli muzułmanie na klasztor OO. Kapucynów: kilku zakonników bardzo poranili, szczęściem, że jeden z zakonników zdołał uciec przez mury klasztorne, dał znać regularnemu wojsku o kilka mil będącemu; zanim jednak pomoc przyszła, rabusie uprowadzili muły klasztorne i nieco żywności. W tym roku jestto już siódmy napad na tamtejsze klasztory.

Zwracamy uwagę Szanownych naszych Czytelników na załączoną do dzisiejszego numeru odezwę. Jestto ogłoszenie wydawnictwa „Czytelnia ludowej“. Aż dotąd wstrzymaliśmy si \acute{e} z wypowiedzenia słowa uznania i zachęty dla tego chwalebnego przedsięwzięcia; dziś gdy już dwie książki i kalendarz mamy w r \acute{e} ku, gdy z nich przekonaliśmy si \acute{e} o zbawiennym kierunku „Czytelnia ludowej“, nie pozostaje nam, jak tylko najgoręcej polecić je Przewielebnym dusz Pasterzom, z życzeniem, ażeby książeczki te, moraln \acute{e} j i budującej treści, jak najbardziej rozszeszały si \acute{e} między naszym ludem.

Ze wszystkich członków społeczeństwa, kapłani najpotężniej wpływają na rozszerzenie si \acute{e} prawdzi-

w \acute{e} y oświaty wśród ludu; w ich r \acute{e} ku po większej części spoczywają środki przemienienia najliczniejszej części narodu w pożytecznych obywateli kraju, Oni to jedynie mogą kłaść tamę burzliwym namiętnościom i ślepym zachciankom pożądania cudzej własności, a zachęcać do pracy, wstrzeźliwości i uszanowania prawa. Niechaj słowem nauczającym z kazalnicy przyjdą w pomoc pożyteczne a moralne książeczki, dopełniające wśród ścian domowych tego, do czego w kościele najwznioślejsza, bo Boska nauka, nakłania dusze pobożnych. Nie o wszystkim i szczegółowo można powiedzieć w kościele, a uwagi ogłoszone drukiem, mogą dobroczynnie wpłynąć na spaczony umysł prostaczka.

Za takie pożyteczne i że tak powiemy pomocnicze książeczki uważamy dziełka przez „Czytelnia ludową“ wydawane, wyrażając życzenie z jednej strony, aby znalazły poparcie u naszych Szanownych Czytelników, z drugiej zaś, aby Wydawnictwo trzymając si \acute{e} wiernie zakreślonej sobie drogi, wciąż na ni \acute{e} j tak uczciwie i użytecznie postępowało.

Czcigodni Bracia XX. do których przekonania trafi tych kilka uwag, a którzy zechcą, czy to sami prenumerować „Czytelnia ludową“, czy zdołają nakłonić kogoś z parafian do prenumeraty -- niechaj prześlą pieniądze pod adresem „Czytelnia ludowej“ wprost do Wydawnictwa przy ulicy Grodzkiej Nr. 67 w Krakowie, według warunków w załączającym si \acute{e} prospekcie podanych.

Do życzenia byłoby, aby Przewielebni Kapłani prospekt ten zgromadzonemu w święto ludowi, po zwykłej nauce z ambyony odczytali, jak to miało już miejsce w kilku parafiach, gdzie tym sposobem wielu dobrze myślących do czytania zachęcono.

Szczególniej t \acute{e} ż godzien jest uwagi kalendarz na rok Pański 1869 wydrukowany staraniem tego Wydawnictwa, bo oprócz części kalendarzkiej i najpotrzebniejszych wiadomości, zawiera w sobie powieści moralne i obyczajowe, różne podania, rozprawy, kilka obrazków historycznych i wiele rad praktycznych, a dla właścicieli mniejszych i większych gospodarzy, wiele pożytecznych. Jest to duża, z 14 arkuszy druku złożona piękna książka, trzydziestoma kilkoma drzeworytami przyozdobiona. Kosztuje 65 cent. Drugi mniejszy kalendarz z 14 obrazkami, tylko 25 cent. — a chocia \acute{z} naturalnie niema w nim tyle co w tamtym do czytania, przecie \acute{z} jest dobry i pożyteczny.

Prenumeratorowie naszego pisma, mogą przysyłać pieniądze na roczną albo półroczną prenumeratę także pod adresą naszą, a będąc trzymywac książeczki i kalendarze razem z Krzyżem.

Każdy roczny i półroczny prenumerator „Czytelnia ludowej“ otrzyma jako *premium* kalendarz większy (w cenie 45 cent.) i poczet królów polskich na jednym wielkim arkuszu z 40 potretami.

Prenumeratorowie Krzyża chcąc nabyć wyłącznie powyższe kalendarze, mogą przysyłać pieniądze bądź to do redakcyi Krzyża, bądź wprost do Wydawnictwa „Czytelnia ludowej“, a przesłane mieć je sobie będą *franco*.

Dołącza si \acute{e} „Nauka parafialna dla prenumerujących